TEATR WYBRZEŻE

GDAŃSK • GDYNIA • SOPOT

SHELAGH DELANEY

SMAK MIODU

1959/60

Prapremiera

dnia 31 października 1959 r.

w Teatrze Dramatycznym

w Gdyni

Dyrektor:
ANTONI BILICZAK

Kierownik artystyczny:
ZYGMUNT HÜBNER

Wyd. 2.

Redakcja programu:
Walerian Lachnitt

Projekt okładki:
Liliana Baczewska

Zdjęcia:
W. J. Machay and Co., Plays and Players
Tadeusz Link, Włodzimierz Nieżywiński, Tadeusz Stasiak

Nie mogę powiedzieć, że chciałbym, aby doznali uczucia miłości, braterstwa, koleżeństwa czy też pożądania... Chodziło mi przede wszystkim o to, aby ludzie poczuli, że rzecz ich obchodzi. Większość sztuk angielskich nie obchodzi dosłownie nikogo.

...Kiedy piszę, mam uczucie, że działam. Być może, iż ta działalność nie ma większej wartości... Ale mam przynajmniej uczucie, że robię to, co mogę...

...Jeżeli moje utwory mają jakąś treść socjalistyczną, to w tej mierze w jakiej chciałem stworzyć obrazy, które wywoływałyby oddźwięk uczuciowy w umysłach widzów. W rzeczywistości bowiem problem socjalizmu, to problem naszego stosunku do ludzi, do własnego życia... Dla mnie socjalizm — to wprowadzenie miłości do stosunków między ludźmi.

John Osborne
Z wywiadu udzielonego pismu
„L'Express" nr 359. „Dialog" nr 7 z 1958.

John Osborne, ur. 1929, porzucił szkołę w 16 roku życia, był krótko dziennikarzem, wreszcie został aktorem. Pierwszą sztukę napisał mając lat 18, w czasie tournée zespołu, do którego należał. Założył zespół teatralny „The Breakthrough", który swą działalnością obejmuje Nowy Jork i Londyn. *„Look back in anger") „Miłość i gniew"* wystawił Teatr Ateneum w Warszawie (15. X. 1957), *„Music-Hall" (The Entertainer")* — Teatr Współczesny (26. VII. 1958).

„wszelka normalność jest niezdecydowaniem i słabością w porównaniu z głębinami chaosu nazywanego nienormalnością".

Bill Hopkins

„...nie jestem w społeczeństwie (in society), w tym znaczeniu, że mam w nim dla siebie komfortowe i wygodne miejsce. Jestem częścią społeczeństwa (of society) w tym znaczeniu, że jestem dynamicznie związany z nim i biorę udział w jego życiu".

Stuart Holroyd

„Funkcją artysty jest zawsze humanizowanie społeczeństwa, w którym żyje, afirmowanie znaczenia ludzkości, w walc z tym, co w danym momencie przeciwstawia się humanizmowi".

„Otoczyliśmy się maszynami, które są cudami precyzji i doskonałości, zagubiliśmy się do tego stopnia w podziwie dla nich, iż całe nasze myślenie stało się mechaniczne. Naszym marzeniem stało się, aby stać się maszynami — wtedy tylko będziemy mogli uważać się za twór najdoskonalszy".

John Wain

Uznaje za *„zdradę zarówno estetyczny zbytek rozpaczy, akceptację niezadowolenia — jak i czysto ekonomiczny stosunek do człowieka”*. Jedno i drugie jest *„ucieczką od naszych czasów do fałszywej niewinności, dwoma przeciwstawnymi stronami tej samej monety. Jedna widzi człowieka jako izolowaną jednostkę, niezdolną do skomunikowania się z innymi, bezsilną i samotną. Druga jako tylko kolektywnego człowieka z kolektywną świadomością”*.

„...socjalizm jest walką o dobroć i współczucie ludzkie”.

Doris Lessing

Dobry dramat, moim zdaniem, tworzony jest z myśli, słów i działań, które dręczą istoty ludzkie na ich drodze do rozpaczy, lub do jej przezwyciężenia. Sztuka teatralna jest uporządkowanym następstwem wydarzeń, które stawiają ludzi w sytuacji rozpaczy, musi ją ona zawsze wyjaśnić, musi o ile możności przezwyciężyć. Tam, gdzie nie ma sytuacji rozpaczy, lub gdzie jest ona nieadekwatnie uzasadniona — nie ma dramatu”.

„...pewien rodzaj społecznego zaangażowania jest nieunikniony”.

„Socjalizm winien być radosną międzynarodową afirmacją, wspólną deklaracją, iż jesteśmy wszyscy równymi członkami gigantycznej konspiracji, mającej przezwyciężyć przepaści nocy i milczenia, które okrążają chłodno i groźnie naszą planetę. Jest on nie tylko kuciem broni. Jest światłem świątecznych ogni”.

Keneth Tynnan

„Deklaracja” angielskich „gniewnych” ukazała się w Londynie w 1957 r. Zawiera ona wypowiedzi programowe pisarzy: Lindsay Anderson (ur. 1923, krytyk, reżyser i autor scenariuszy filmowych), Kenneth Tynnan (ur. 1927, krytyk teatralny i powieściopisarz), Stuart Holroyd (ur. 1933, przejściowo aktor, autor dramatyczny, dyletant-filozof), John Osborne (ur. 1929, autor dramatyczny). Doris Lessing (ur. 1919, powieściopisarka), Colin Wilson (ur. 1931, publicysta, dyletant-filozof), Bill Hopkins (ur. 1928, poeta i powieściopisarz), John Wain (ur. 1925, porzucił katedrę uniwersytecką historii literatury, krytyk literacki i powieściopisarz). *„Declaration”* miała dotąd cztery wydania angielskie, oraz przekłady: niemiecki i francuski.

Konstanty Grzybowski
„Angielscy „gniewni“ lecz „zaangażowani“.
Życie Literackie nr 17/1959

Pamiętnik uczennicy

Będę tu zapisywać najgłębsze tajniki mej duszy! Życie dotąd upływało mi różnie... raz pod wozem, drugi raz na wozie. Od dawna zrozumiałam, że nie jest ono romansem. To są zawody. Kto wygra? Ja chcę wygrać. Każdy z nas odgrywa w życiu jakąś rolę. Jeden postanawia być „księciem niezłomnym”, drugi „zbawcą ojczyzny”, niektórzy chcą sławy ...a ja chcę być taką, żeby mi było dobrze i wygodnie. Życie dla mnie to sztuka, którą trzeba umieć dobrze zagrać. Uczę się tej sztuki wszędzie, w kinie u artystek jak trzeba się zachowywać, patrzeć, ubierać, rozmawiać, od ludzi i z książek również to biorę.

*

19 listopada — czwartek

„...Najdroższe jest dla człowieka — życie. Jest ono dane tylko jeden raz i należy je tak przeżyć, żeby nie odczuwać piekącego bólu za takie przeżyte bez celu, i żeby nie palił wstyd za nędzę i małostkowość w przyszłości...” (M. Ostrowski).

Wspaniałe zdanie! Ja też postaram się zacząć lepiej żyć. Stosować się również będę do słów Mickiewicza: „...Hej, używajmy żywota, Wszak żyjemy tylko raz...”

20 listopada — piątek

Przeczytałam dziś książkę „Wichrowe wzgórze”. Bardzo mi się podobała. W ogóle lubię tzw. „niesamowite powieści”. Morderstwa, szantaże, szpiedzy, gwałty, samobójstwa, truciciele, narkotycy i miłość — to najciekawsze tematy dla mnie.

17 grudnia — czwartek

Nie poszłam do szkoły. Leżę w domu — mam grypę i wspominam dawne chwile — nigdy nie zapomniane.

Doszłam do wniosku, że bardzo wyszłam z „formy”, zrobiłam się ograniczona, głupia i zła. Idąc ulicami zauważam tylko „garkuchnie”, sklepy z konfekcją damską i... rodzaj męski od lat 17—30. Czy to nie hańbiące?

21 lutego — sobota

Waham się, nie wiedząc co robić. W ogóle mam bardzo głupie życie. Po chwilach radości — melancholia.

22 lutego — niedziela

A ja jestem taka głupia. Nie mam wytkniętej drogi. Idę krętymi dróżkami nigdy nie prowadzącymi do czynu. Moje postępowanie nawet nie usprawiedliwia fakt, że kiedyś chciałam być aktorką, ale zabrakło mi talentu. Posiadam tylko to podniosłe uczucie, które nigdy mi nie daje spokoju. Pędzi w wir coraz to nowych sytuacji — bo kocham sztukę i chcę przerobić życie w nią. Chcę żyć życiem, jakie się ogląda w teatrze, kinie czy czyta w książkach...

Nie wiem, co ze mną będzie. Jutro zadecyduję, ale nigdy już nie będę kłamać, chyba że w wyjątkowych wypadkach.

3 marca — wtorek

Jestem brzydka, ale starać się będę być pociągającą przez taką taktykę: „łotr o miłym obejściu". Zawsze ładnie i ekscentrycznie ubrana, uczesana. W rozmowie przewrotna, wyrafinowana, drwiąca, złośliwa, wyśmiewająca się ze szczerości, a jednocześnie dobra i piękna.

23 maja — sobota

Byłam w mieście. Potem czytałam „Cichy Don". Bardzo mi się podoba. Szczególnie w tej książce podoba mi się postać Darii, która tak bardzo życie ukochała. Chciałabym być do niej podobna. Ładna, o lekkiej moralności. Bardzo lubiąca się stroić. Dzielna. Niczym dla niej było zabić człowieka. Zginęła. Ja też na jej miejscu bym tak zrobiła. Lepiej żyć krótko, ale za wszelką cenę dobrze, niż długo, w wiecznych troskach i żalach. Dario — rozumiem ciebie doskonale!

Nowa Kultura nr 48 z 1958

Shelagh Delaney *„Smak miodu"*. prapremiera w Theatre Workshop, 27 maja 1958 r. Reżyseria — Joan Littlewood, scenografia — John Bury, kostiumy — Una Collins.
Jo — Frances Cuka, Chłopiec — Jimmie Moore.

Panna Shelagh Delaney jest wyraźnie córką Maksyma Gorkiego i Daisy Ashford a Celnik Rousseau, myślę, musiał chyba być przy jej chrzcie. Czy panna Delaney jest dramaturgiem, czy nie, na pewno jest artystą. Myślę, że jest jednym i drugim. Ma dowcip i pasję, subtelną umiejętność rozróżniania rozmaitych rodzajów ludzi, jakiś nurt dzikiej poezji w swych żyłach, a z ponurych potworności zbudowała rzecz straszliwej piękności. Prawda, cierpi ona na chorobę swego pokolenia, które zmęczone czekaniem na księżyc za drutami kolczastymi zobaczyło jedynie tłustą patelnię, ona jednak dojrzała księżyc i pokazuje go nam tak, jak go zobaczyła.

Micheál Mac Liammoir
„The Observer" z 29 marca 1959 r.

Nie można o niej powiedzieć — to miła sztuka. Ale z pewnością sztuka promieniejąca pięknem prawdy. Sztuka, w której raz po raz błyska ponury dowcip, z jakim cyniczni ludzie zwracają się do siebie, lub gdy matka i córka, jedna drugiej nawzajem pokazują sobie pazury. Sztuka, obok której nie można przejść obojętnie, nawet gdyby się tego chciało. Sztuka wymagająca szacunku. Współczesna sztuka, z życia schwytanego na gorąco, podobnie jak jej narcyzowa bohaterka i wszystko, co ją zewsząd otacza.

Caryl Brahms
„Plays and Players", nr 7/1959

Co jest twoją najprzyjemniejszą rozrywką?
Kino.
Turystyka.
(Poza ankietą stwierdzono — poker)

Co jest twoim „hobby"?
Film.
Fotografika.
Nie mam.
Kobiety po czterdziestce i pieczarki.

Twoje ulubione czasopismo?
„Przekrój" — 68%
„Kulisy" — 14%

Tygodników społeczno-kulturalnych i literackich nie czyta nikt.

Z ankiety przeprowadzonej przez ZSP
na Politechnice Krakowskiej
Życie Literackie nr 1/1959

JAZZ — BAND

beczą owce kłapią wilcze kłańce
wyją psy
płaczą koty w tęsknocie
o wy dzikie zwariowane tańce
szczęście nasze psie, wilcze i kocie

Maria Jasnorzewska-Pawlikowska

MŁODZI

my bez serca młodzi a już starzy
chcemy tylko tańczyć i milczeć
życie szarpie nas jak kły wilcze
lecz któż pozna to po naszej twarzy
kochać pragnąć kłamstw odwieczna gama
nasz słownik ich nie zawiera
i po cóż mielibyśmy kłamać
albo umierać

Maria Jasnorzewska-Pawlikowska

Na pytanie: „Czy wierzysz w to, że istnieje miłość?" odpowiedziało: Tak — 65% dziewcząt
Nie — 7,7% dziewcząt
Nie wiem — 25,3% dziewcząt
Nie dało odpowiedzi — 2% dziewcząt.

Z ankiety przeprowadzonej
w jednej z szkół warszawskich
Przegląd Kulturalny nr 39/1959

SHELAGH DELANEY urodziła się w małym miasteczku Salford (Lancashire) koło Manchesteru. Ojciec — konduktor autobusu. Mając lat 16 opuściła szkołę i pracowała w różnych zawodach, ostatnio — w zakładzie mechanicznym. Mając lat 19 zobaczyła w teatrze Terence Rattigan *„Wariacje na jeden temat"* i założyła się z przyjaciółmi, że i ona potrafi napisać sztukę. W ciągu dwutygodniowego urlopu pisze *„Smak miodu"*. Druga wersja, przerobiona — jak określa autorka — na *„trochę komedię, trochę tragedię"*, wystawiona została po raz pierwszy przez zespół Theatre Workshop w Theatre Royal w Stratfordzie (przedmieście Londynu) 27 maja 1958 r. w reżyserii Joan Littlewood. Przedstawienie, przeniesione potem na West End do teatru Wyndham, stało się głośną sensacją teatralną. Prawa do wystawienia tej sztuki zakupiły już Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Włochy, Hiszpania, Skandynawia i Stany Zjednoczone, Hollywood zamierza ją filmować.

W Polsce sztuka „angielskiej Saganki" ukazuje się po raz pierwszy.

SHELAGH DELANEY

SMAK MIODU

(A Taste of Honey)

Przekład — Wacława Komarnicka i Krystyna Tarnowska

Teksty wierszowane w przekładzie Andrzeja Nowickiego

Sztuka w 2 aktach (4 odsłonach)

Osoby:

HELENA	Wanda Stanisławska-Lothe
JO, jej córka	Elżbieta Kępińska-Kowalska
PIOTR	Lech Grzmociński
CHŁOPIEC	Zbigniew Bogdański
GEOFF	Władysław Kowalski

W zespole jazzowym grają:

Andrzej Mundkowski (kierownictwo i perkusja)

Kazimierz Guzowski (klarnet), Krzysztof Krzyżanowski (bas)

Wiesław Wink (saksofon)

Reżyseria i scenografia:

KONRAD SWINARSKI

„Zawsze szlachetność musi istnieć. Obecnie z prawdziwą miłością rzadko się spotykamy, lecz wierzę, że jest, tylko jej nie widać. Jest ona skryta i cicha, bo nie na pokaz." (lat 16).

„W miłość wyidealizowaną przez poetów i pisarzy nie wierzę, ponieważ życie mówi o tym inaczej." (17 lat).

„Istnieje na pewno wielka i prawdziwa miłość, ale czasem nie przychodzi wcale, czasami bardzo późno. Należy czekać na nią, na pewno przyjdzie". (17 lat).

Wypowiedzi współczesnych uczennic
szkół warszawskich
Przegląd Kulturalny nr 39/1959

Łeba... Wynajęli parterową izbę na głównej ulicy i wywiesili napis: „Two Beat Stompers". Przychodzą tam wieczorem i przez parę godzin tańczą boso. Po ciemku. Cóż w tym dziwnego? Wszyscy ostrzyżeni, kilkunastu z bródkami. Dziewczęta b. kolorowe, niektóre też ostrzyżone prawie do skóry. Tańczą wpatrzone przed siebie jakby trochę osłupiałe, nie ma mowy o uśmiechu.

...Sztab ruchu ma siedzibę w Jastarni... Tam się, proszę Pani, przyjeżdża po letnich sesjach jazzowych, w grajdołkach leżą znużeni działacze. Jam session. Jest „dobrze" być zmęczonym po jamie, jest „dobrze" mieć mniej niż 18 lat i prowadzić partnerkę brzegiem plaży, trzymając ją powyżej karku, trochę jak na ubój. Jest „dobrze". Są ładni, podobni do papużek, mają swoje teatrzyki, swoje lokale, swój styl. I swoje psychologiczno-filozoficzne dramaty. Jest dobrze. Myśmy tego wszystkiego nie mieli.

Kazimierz Brandys
„Wspomnienia z teraźniejszości".
„Listy do Pani Z".
Nowa Kultura nr 38/1959.

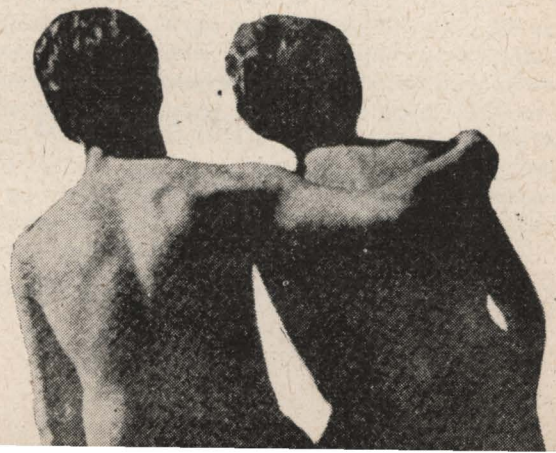

Shelagh Delaney *„Smak miodu"* Wyndham's Theatre, West End, London, 10. 2. 1959. Reż. Joan Littlewood, scenogr. John Bury.

Helena — Avis Bunnage, Piotr — Nigel Davenport, Jo — Frances Cuka, Geoff — Murray Melvin.

WALTER HASENCLEVER

...To pokolenie jest „beat" ponieważ w dzisiejszym świecie żyje ono niejako na dobrowolnym wygnaniu. W oczach tej grupy zbrodniczość świata nabrała potwornych rozmiarów. Od tego świata można uciec tylko do sfery nieodpowiedzialności — trzeba zostać „hipsterem". W przeciwieństwie do „square", do kwadratowej czaszki, do człowieka, który myśli i analizuje, zamiast czuć, który wymyśla wojny i pcha do morderczej odpowiedzialności — „hipster" jest człowiekiem natchnionym i ekstatycznym, który „wstaje nagle i przemierza Amerykę, poważny, trawiony głodem przeżyć, obdarty, skrzydlaty, piękny na brzydki ale przecież uroczo nowy sposób... być pobitym, to znaczy leżeć na ziemi, ale być pełnym płomiennej wia-

ry... Sztuka polega na tym, by pozostać wolnym... a przede wszystkim nie mieć z tym nic wspólnego, nie mieć nic wspólnego z tym wielkim, pewnym siebie, opasłym, dzielnym, zimnym światem".

Nie istnieje walka przeciwko światu „squares", istnieje tylko życie, które po prostu nie przyjmuje do wiadomości istnienia „squares". „Hipster" nie potrzebuje ani państwa, ani społeczeństwa: wierzy w wolną miłość wszelkiego rodzaju, w narkotyki, w orgie, w zbrodnie, jeśli służą osiągnięciu rozkoszy — jednym słowem uważa za dozwolone wszystko, co dodaje napędu jego wybuchowej sile życiowej.

...Wyrzutom państwa i przeważnie solidnie mieszczańskich rodziców ci młodociani przeciwstawiają lodowate milczenie obojętności i milczącej pogardy. Czy mają się jeszcze usprawiedliwiać przed generacją, która uknuła i dopuściła do wojny światowej, do zimnej wojny, do Korei i innych krwawych konfliktów? Gdy w obliczu swej własnej winy państwo oburza się jeszcze na zbrodnie młodocianych, odpowiadają oni tylko drwiącym wzruszeniem ramion.

„Wściekli" — ale nie młodzi".
Za „Der Monat" nr 121
„Nowa Kultura" nr 51/52 z 1958 i nr 1 z 1959

Do pewnego punktu analizy czynione przez różnych autorów pokrywają się. Stawianie się poza ideałami społecznymi, życie — jeśli nie w przestępstwie — to przynajmniej na przekór zaleceniom i normom świata „dorosłego", potrzeba silnych wrażeń lub pewnych bodźców — stąd deliryczny taniec, upodobanie w szybkości, sięganie po narkotyki, erotyzm uczuciowo chłodny, fizjologicznie zaś spotęgowany. Wiadomo też, że przynajmniej czasem prowadzi do konspiracji, atakowania porządku publicznego, gwałtów fizycznych.

...Czy są to kaprysy młodzieży sytej, czy ślepy bunt upośledzonych? „France-Observateur" mówi: „bogaci czy biedni bawią się jednakowo w tę niebezpieczną grę". Caroline Freund pisze w „Encounter" o beatnikach: „jest to wytwór wyobraźni mieszczańskiej... produkt luksusu". „France-Observateur" chce widzieć w tej sprawie kryzys ideałów cywilizacyjnych dotykający wszystkie warstwy i różne systemy społeczne. Młodzież sporej części świata dostała za sprawą reform, czy za sprawą zamożności, dostatecznie dużo swobody, dostatecznie duży dystans wobec przymusów ekonomicznych, aby przeżywać dramat „wolności bez ideału, wolności negatywnej i pustej". Młodzież ta nie ma powrotu do tradycji złożonej z martwych konwencji, nie jest pociągnięta przez żadną przykuwającą wizję rzutowaną w przyszłość.

Z art. *„Wciąż o trudnej, brzydkiej młodzieży"*
Przegląd Kulturalny nr 37/1959

STEPHEN SPENDER

Gdy „wściekli" staną się ludźmi dorosłymi..

Co się stanie z „wściekłymi", grupą młodych pisarzy, poetów i autorów dramatycznych, gdy przestaną się złościć? — Oto główny problem tej generacji. Najtrudniejszą bowiem sprawą jest pozostać nadal buntownikiem, nie stając się kimś, kto po prostu skarży się bez żadnej przyczyny. A jednak mamy prawo spodziewać się, że ci młodzi pisarze w dalszym ciągu będą protestowali i nie bez powodu, nawet wtedy, gdy przeminie ich wściekłość. Należą oni bowiem świadomie do nowej warstwy społecznej, obraz zaś rzeczywistości, jaki ukształtował się w ich umysłach, różny jest od tego, który posiadają pisarze starsi. Nie należy oczekiwać od nich realizmu, lecz takiego portretowania Anglii, jakie zostało zarzucone od wczesnych powieści H. G. Wellsa i Arnolda Bennetta, od narastania literatury indywidualnej, emocjonalnej i intelektualnej wrażliwości.

Co jest przedmiotem ataku tej grupy na społeczeństwo angielskie? Najbardziej typową odpowiedź na to pytanie daje twórczość Johna Osborne'a, autora sztuk teatralnych „Look Back in Anger" i „The Entertainer". Podobnie jak Dickens (a można go wspomnieć jednym tchem z Dickensem) Osborne portretuje charakter, żywotność, radości i cierpienia biednych, oskarżając równocześnie ostoje państwa o hipokryzję i spoczywanie na laurach... Osborne stwierdza z całym naciskiem, że ludzie biedni i nieszczęśliwi istnieją w dalszym ciągu, że istnieją jak najbardziej na swój pokrzywdzony sposób i że zasługują na ludzkie współczucie.

...Dziennikarski termin „Młodzi wściekli ludzie" (the angry young men) kryje w sobie pułapkę, a mianowicie nierozłączność epitetu „wściekły" od określenia „młody". Ma to na celu zasugerowanie czytelnikowi, że gdy ci ludzie przestaną być młodzi, przestaną też być wściekli, a także, że już od długiego czasu być młodym oznacza być wściekłym...

Lata dwudzieste były wściekłe, ponieważ pragnęły użyć życia; przy tej okazji zapomniały o swej wściekłości. Lata trzydzieste były epoką wściekłości pokolenia najsprawiedliwszych, wściekłości, którą wywołał Mussolini, Hitler, wojna domowa w Hiszpanii, masowe bezrobocie, wściekłość na pokolenie Chamberlaina i na rodziców,

którzy „pragnęli pokoju za wszelką cenę" z faszyzmem, — postawy, którą zresztą to pokolenie obrało głównie jako protest przeciw bezsensownej wojnie...

Gównym źródłem żalów młodzieży lat pięćdziesiątych jest przekonanie, że lata trzydzieste walcząc o sprawę w jakiś sposób ją skompromitowały i pozbawiły znaczenia, pozbawiając równocześnie dzisiejszych młodych możliwości popierania jakiejkolwiek sprawy. A jakże pisać bez sprawy, o którą się walczy?...

Wściekłość jednak nie jest uczuciem, które może młodemu pisarzowi starczyć na całe życie. Kariera literacka ma to do siebie, że sukces, którym bywa uwieńczona, likwiduje to niezadowolenie, z którego młody pisarz zaczerpnął materiał i któremu zawdzięcza swą indywidualność. Niezbędnym natomiast pozostaje protest...

Można spodziewać się, że młodzi pisarze angielscy będą w dalszym ciągu protestowali, nawet wtedy, gdy minie ich wściekłość. Gdy „młodzi, wściekli ludzie" przestaną być wściekłymi, zacznie się dla nich okres prawdziwej walki. Najlepsi spośród nich wyrośli z tego, co było, a o czym często zapominamy, bezkrwawą rewolucją. Reprezentują oni rodzącą się nową warstwę, posiadającą swój własny punkt widzenia, warstwę, która ma wszelkie szanse na to, by nie dać się wchłonąć przez angielskie klasy wyższe czy też przez nową biurokratyczną konwencjonalność.

Nowa Kultura nr 37 z 1958.

Stephen Spender. Znakomity poeta i redaktor poważnego miesięcznika literackiego, należał w latach trzydziestych do najbardziej radykalnej grupy pisarzy.

KRONIKA TEATRALNA

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

Kierownik artystyczny Zygmunt Hübner reżyserować będzie w najbliższym czasie Giraudoux *„Improwizację Paryską"* i *„Przyczynek do podróży Cooka"* w Teatrze Polskim w Warszawie. Scenografię do gościnnego występu reżyserskiego dyr. Hübnera w Warszawie przygotowuje Janusz Adam Krassowski.

* * *

Kierownictwo artystyczne Sceny Objazdowej Teatru „Wybrzeże" objął jego dotychczasowy kierownik literacki, kol. Walerian Lachnitt.

* * *

Do zespołu naszego przybyli Kol. Kol. Elżbieta Kępińska-Kowalska z PWST Warszawa, Władysław Kieszczyński z Katowic i Eugeniusz Lotar z Białegostoku.

* * *

Co piszą o nas?

Ostatni serwis prasowy przynosi szereg dalszych głosów o naszych gościnnych występach w stolicy.

JERZY POMIANOWSKI (*„Wymiana czyli warunek sine qua non"*. „Świat" nr 39 z 27. 9. 59) pisząc o naszych występach warszawskich stwierdza: *„Teatr ten niedawno wysforował się na czoło w zaszczytnych konkurencjach Festiwalu Teatrów Polski Północnej w Toruniu. Warszawie pokazał ten sam repertuar. Repertuar właśnie, różnorodny i wynalazczy, jest pierwszą zasługą i pierwszą przyczyną rozwoju tej sceny. Nie składa się z tzw. (i tak ulubionych na chudej prowincji) „pewniaków", lecz z propozycji intelektualnych, jakich odbiorcom spoza stolicy nikt właśnie inny dostarczyć nie może. Potrzeba rozważania tych propozycji jest niejako potrzebą otrzymania patentu na uczestnika współczesnego życia i chyba bardziej doskwiera obywatelom Polski gminnej, niż bywalcom licznych imprez warszawskich"*. Nasz sukces warszawski nasuwa Autorowi jeszcze jedną, słuszną chyba, myśl: *„Konieczne jest nadanie tej wymianie cech stałych i skierowanie jej w obie strony — nie tylko do stolicy, lecz także ku prowincji"*.

Na marginesie naszego *„Kapelusza pełnego deszczu"* ANDRZEJ WIRTH snuje ciekawe uwagi (*„Młody gniewny narkoman"*. „Nowa Kultura" nr 39 z 27. 9. 59) na temat pewnych relacji sztuki filmowej i teatralnej — ruchu w filmie i gestu w teatrze, mimicznego grymasu w filmie i maski aktorskiej w teatrze. Do poruszonych przez Wirtha różnic reżyserii filmowej i teatralnej nawiązuje również WOJCIECH NATANSON w artykule *„O dwóch inscenizacjach filmowców"* („Film" nr 39).

„Zbrodnia i kara" stała się punktem wyjścia do ciekawych rozważań JERZEGO STADNICKIEGO (*„Warkocz Temidy. Po stronie mordercy"*. „Prawo i życie nr 19 z 20. 9. 59) z dziedziny filozofii i psychologii prawa.

STANISŁAW CICHOWICZ, pisząc o tym przedstawieniu („Przyjaźń" nr 39 z 27. 9. 59), dodaje: *„Chwilami wydawało się, że dramat nie jest rozgrywany na scenie, ale we wnętrzu każdego z widzów. Tak sugestywnie zespolił reżyser i inscenizator treść z urzekającą formą scenograficzną, którą zawdzięczamy świetnemu Ali Bunschowi"*. Do *„Zbrodni i kary"*, porównując w obszernym artykule trzy jej inscenizacje, powraca także JERZY FALKOWSKI (*„Trzy twarze Rodiona Raskolnikowa"*, „Współczesność" nr 19) i przy tej okazji bardzo trafnie charakteryzuje „Wybrzeże" jako *„teatr prowokacji myślowej. „Bluźnierczej" samodzielności wobec najbardziej uświęconych arcydzieł literatury. Konfrontacji z dniem dzisiejszym jako kryterium podstawowego"*.

Na koniec odnotowujemy głos na inny temat. Naczelnik Wydz. Kultury Prez. WRN, mgr J. Gąsiorowski, w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Bałtyckiemu" (*„Upowszechnienie kultury wymaga... reklamy"*, nr 231 z 27/28. 9. 59) stwierdza, że *„teatr dalej w sposób niedostateczny propaguje swe osiągnięcia, nie wychodząc na zewnątrz z niezbędną propagandą"*. Hm. Zapewne. Ale stwierdzenie to prowokuje dyskusję. Czy „upowszechnianie" to tylko „reklama"? Czy może placówka artystyczna ma przede wszystkim „produkować" wartości, w których „upowszechnianiu" nie tylko ona jedna jest zainteresowana? *„Zaprzestano* — stwierdza mgr Gąsiorowski — *spotkań literacko-dyskusyjnych przed premierami teatralnymi w klubach i w innych środowiskach"*. Również ich bardzo żałujemy, ale to nie teatr „zaprzestał". Np. władze Klubu MPiK w Gdyni podobno uznały, że imprezy tego rodzaju nie mieszczą się „w ramach" planowej działalności Klubu. I Klub „zaprzestał". A że *„akwizycja" biletów na spektakle teatralne w zakładach pracy w dalszym ciągu niedomaga"*? Nasi trzej akwizytorzy biletów zniżkowych rozprowadzają ich przeciętnie ponad 6 i pół tysiąca miesięcznie. Mogliby więcej, zapewne, tylko brak im nie reklamy ze strony teatru lecz zainteresowania teatrem tzw. komórek k.o. w zakładach pracy. Na plus zapisuje się nam wprowadzanie abonamentów teatralnych dla szkół i wyższych uczelni. Znów przesada. Prospekty, apele, zawiadomienia wysłaliśmy do wszystkich szkół i uczelni nie tylko na terenie Trójmiasta lecz województwa, do prasy i radia, wreszcie do Kuratorium. Rezultat? Skromnie mówiąc — wstydliwy. W takim Gdańsku znalazło się zaledwie 25 nabywców abonamentów. Czy znowu winna reklama? Wydaje nam się, że reklama obecna mogłaby być wystarczająca, brak natomiast... upowszechniania. Interesujące byłoby dowiedzieć się: kto i co — poza teatrem — robi dla upowszechnienia kultury teatralnej.

Przedstawienie prowadzi:
Barbara Zborowska

Sufler:
Hanna Mioduszewska

Światło:
Bronisław Hajduk i Henryk Żuk

Rekwizytor:
Jerzy Głombiowski

Brygadier sceny:
Maksymilian Kitowski

Kierownik techniczny:
Stanisław Matysik

Główny elektryk:
Tadeusz Kubacki

Kierownicy pracowni krawieckiej:
Olga Ludmerowa
Konstanty Zakrzewski

Kierownik pracowni stolarskiej:
Władysław Majchrzak

Kierownik pracowni malarskiej:
Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:
Stanisław Włodkowski

Kierownik pracowni perukarskiej:
Józef Klimczyk

Modelator:
Marian Kujawski

Główny rekwizytor:
Czesław Mederski

Kierownicy administracyjni scen:
Halina Ciechocińska (Gdynia)
Halina Zemło (Sopot)
Mieczysław Nowak (Gdańsk)

W. Dr. Gd. Nr 2026. 59. M-7

Zł 2.50

Był aktorem. Wystąpił tylko w 3 filmach. Żył 24 lata. Po śmierci (30. 9. 1955) stał się bożyszczem młodzieży. Nazywał się — James Dean.